

Najtrudniejszy pierwszy dzień...

„...Pierwszego września przyjechałem do internatu ZSMiE. Zgłosiłem się do pokoju wychowawców gdzie pan mgr Grzegorz Gurzyński przydzielił mi klucze i pokój.

Rozpoczęcie roku szkolnego, tak jak większość poprzednich było nudne... Codziennie w szkole była nauka, a po powrocie do godziny 17⁰⁰ był czas na to, aby zwiedzić Toruń.

W pierwszych dniach spędzonych w internacie jak i w szkole zapoznałem się z regulaminem i zasadami, które tam panują...”

Karol Brzeziński

*

„...Moje pierwsze dni w szkole były bardzo wyjątkowe, ponieważ przyjechałem do miejsca, w którym nikogo nie znałem. Na początku byłem trochę przestraszony, jednak kiedy poznałem przebywających tu ludzi, a szczególnie nauczycieli, spodobała mi się ta szkoła. Moim zdaniem najlepszą rzeczą pod słońcem tutaj jest pierwszy miesiąc, ponieważ nauczyciele nie mogą nam stawiać ocen niedostatecznych. Jednak nie uprawnia nas to do nie przygotowania się do zajęć...

...Uważam, że wybór tej szkoły to najlepsza decyzja w moim dotychczasowym życiu...”

Sławomir Piątkowski

*

„...W szkole jest nieźle. Na razie bardzo podoba mi się, bo jest miesiąc ochronny. Nauczyciele są bardzo wymagający. Moja klasa jest „cool”. Polubiłem niektórych kumpli bardziej niż innych.

W internacie poznałem prawie wszystkich. Mam kilku znajomych z moich okolic. Mój wychowawca, pan Gurzyński jest w porządku. Internat dużo dla mnie znaczy w życiu. Podoba mi się to, że są okna plastikowe i jest ciepło w pokoju...”

Dariusz Szulkowski

*

„...Przed pierwszym wrześniem były obawy. Jak to będzie, czy dam sobie radę, co ze sobą zabrać do internatu? Bałem się trochę, wiedziałem, że będę z dala od domu, od rodziny,

i jak to się mówi „z dala od maminego cycka”. Jednak na miejscu lęk minął. Gdy poszedłem się zameldować do wychowawców, poczułem się jak w domu, łagodna atmosfera, miłe powitanie, dobre wskazówki na początek i po strachu. Po chwili znalazłem się w pokoju, przywitałem się ze współlokatorami, wybrałem sobie łóżko, na którym miałem spać przez 4 lata - podkreślam 4 lata! Jednakże nie nocowałem tam długo, bo zaraz następnego dnia zostałem przeniesiony 3 pokoje dalej i znów nowi kumple i nowe łóżko. Opłacało się, razem mieszkamy, razem chodzimy do jednej klasy, razem się uczymy, bawimy i sprawiamy drobne kłopoty wychowawcom – głośna muzyka, przez którą wychowawcy wychodzą z siebie...”

Rafał Celebucki

*

„...1 września przyjechałem wraz z bratem i tatą do internatu. Wszyscy w pokoju nie mogli się doczekać kiedy odjadą rodzice. Zapoznanie z chłopakami było łatwe, wszyscy okazali się „spoko”. Po rozpakowaniu wszystkich rzeczy poszliśmy zapoznać się z innymi kolegami, no a po tym oczywiście poszliśmy spać, o ile można to tak nazwać, ponieważ rozmawialiśmy do godziny trzeciej w nocy. Następnie pobudka, śniadanie i wymarsz do szkoły. W szkole poznałem drugą grupę kolegów, po długim i monotonnym rozpoczęciu roku szkolnego wróciłem do internatu na obiadek... Przez pierwszy miesiąc mieliśmy tzw. okres ochronny. I przez ten czas zdążyłem zapomnieć jak wyglądają niektóre osoby z mojego gimnazjum. Ale i tak staram się tam wpadać, aby odwiedzić starych kumpli i koleżanki...”

Piotr Politowski

*

„...Moje pierwsze tygodnie pobytu w szkole i w internacie minęły bardzo spokojnie. W szkole mam już paru kolegów. Przez pierwszy miesiąc I klasy mają tzw. „okres ochronny”, który uratował niejednego ucznia od oceny niedostatecznej. Moja klasa liczy 34 osoby i to samych facetów jak na nieszczęście. W internacie na początku starsi mieszkańcy przychodzili do nas aby się „zapoznać”, jednakże to „zapoznanie” ustało po biwaku integracyjnym w Ostrowitem. Ogólnie życie w internacie i w nowej szkole jest bardzo ciekawe i przyjemne...”

Łukasz Kucięba

